Nr. 29. We Lwowie, Wtorek dnia 5. Lutego 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 cnt

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednie, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik. Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 16. Rudolf Mosse. Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 32. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kaklinski w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 3 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na luty:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4. lutego.

(Położenie delegacji naszej i prawicy całej po rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda. — Mowy Grocholskiego, Hausnera, Czartoryskiego i Madejskiego. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Odpowiedź czerniowieckiej *Gazety polskiej* na kłamliwe twierdzenia posła Tomaszczuka. — Sprawa stanu wyjątkowego we Wiedniu. — Umorzenie wniosku Herbsta.)

Z poważnego źródła otrzymujemy pogląd na obecne, po rozprawie językowej, stanowisko delegacji naszej w Wiedniu, i krytykę zachowania się delegacji w rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda. Zdaje się nam, że piszący zanadto pesymistycznie zapatruje się na całą sprawę. W wielu punktach dosyć trafnie sądzi, i nie da się zaprzeczyć, że położenie tak delegacji naszej, jak i prawicy całej jest obecnie dosyć fatalne. Z drugiej jednak strony sądzimy, że z tego położenia jeszcze wydobyć się można.

Co do krytyki mowy p. Hausnera, nadmienimy, że główny błąd widzimy w tem, że do oświadczenia, iż z rąk Niemców nie przyjmiemy odrębności Galicji, nie dodał żadnego zastrzeżenia, a mianowicie, iż nie przyjmiemy dotąd, dopokąd sprawy narodowościowe nie będą uregulowane. Takie zastrzeżenie byłoby uzasadnione nietylko względem na obecne stosunki [illegible] z Czechami, [illegible] na potrzebę samej Galicji, której odrębność byłaby wtedy dopiero zabezpieczoną, gdyby sprawy narodowościowe były w reszcie Austrji uregulowane.

Zrobiwszy te adnotacje, podajemy artykuł wspomniany w całości. Może da inicjatywę do dokładniejszego, wszechstronnego rozbioru i zastanowienia się nad obecnem położeniem naszem. Brzmi on jak następuje:

„Z kolizji i trudności, stworzonej przez postawienie wniosku Wurmbranda (o zaprowadzenie języka państwowego) nie wyszliśmy bez szkody i ujmy naszego znaczenia tak wobec rządu jak i opozycji. Większość poniosła niewątpliwą klęskę, a nawet przestała być większością, bo bez głosów ministrów i bez pomocy klubu Coroniniego, którego rząd musiał ujmywać w ostatniej godzinie bardzo dwuznacznemi przyrzeczeniami, nie była w stanie przeprzeć żadnej chwały choćby jednym głosem większości. Dwa ujemne głosowania, tuż jedno po drugiem idące, w których jednem opozycja 7miu a w drugiem 27u głosami obaliła wnioski większości, były próbą ogniową, po przebyciu której nie ma już wątpliwości dla nikogo, że tak zwana większość Izby jest poprostu na łasce rządu czyli p. Taaffego. Jakie skutki takiego eksperymentu, łatwo zrozumieć; większość stała się wobec rządu bezbronną, nie może już z naciskiem żądać, lub prowadzić rządu, ale przeciwnie rząd będzie miał nad nią władztwo i przepisywał postępowanie i program czynności. Dla każdego rządu możliwie najwygodniejsza konstelacja polityczna! Po latach niebardzo urodzajnych muszą zatem odtąd pójść lata głodne i politycznie płonne.

Niestety jedna niemoc rodzi drugą i rady na to nie ma.

Wśród tej klęski parlamentarnej, poniesionej przez większość, Koło polskie odrębnie doznało niepowodzenia i uszczerbku jeszcze możliwie większego, gdyż bez potrzeby nieodzownej zaangażowało się w grę tak wybitnie i tak silnie, iż przegrana w pierwszej linii trafia i trafiać musi tych, co się wypychali naprzód, t. j. Koło. Zamiast stać na uboczu, i jedynie asystować walce, która właściwie między Niemcami i Czechami się toczyła, jak to sami mowcy obydwu stron przyznali i wyraźnie wypowiedzieli; zamiast poprzestać na ogólnej i należycie obwarowanej deklaracji danej w imieniu Polaków — zachciało się popisywać wątpliwej politycznej wartości wymową, i mieszać w cudze sprawy, nie pomnąc starego przysłowia, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeciemu najlepiej się nie mięszać. Posłaliśmy więc czterech mowców, a między tymi i sprawozdawcę wniosku komisji, do walki, przyjęliśmy rolę Czechów na siebie (których tylko trzech przemawiało), wyciągaliśmy im kasztany z niemieckiego ognia, biorąc na siebie odjum, narażając się na łatwe później i dolegliwe odwety, i roniąc samochcąc dogodne stanowisko, górujące umiarkowaniem i możliwością medjacji między zażartymi wrogami Czechami i Niemcami.

Wszystko to byłoby jeszcze do darowania, gdyby treść mów wypowiedzianych przez naszych mowców była obojętna, lub przynajmniej nas niekompromitująca; lecz niestety tak nie jest. Ktokolwiek te mowy z uwagą odczyta, z łatwością dostrzeże, jak już sam ton i układ takowych dla nas musi być wstrętny a nawet nieprzyzwoity. Jest miara we wszystkiem, a więc i w spuszczaniu z tonu, którą gdy się przekroczy, ubliża się sobie i swemu narodowi albo kłamstwem, udawaniem, albo przyznawaniem swej niższości. W życiu i walce narodów i jedno i drugie nie popłaca; można to sobie myśleć, ale nie tubalnie wygłaszać i do przesytu powtarzająco wypowiadać. Byłoby się zatem bardzo dobrze obeszło nawet bez oświadczenia Grocholskiego, które przynajmniej ma tę zaletę, że jest ogólnikowe i dosyć zawarowane; a z pewnością tylko byśmy byli zyskali, gdyby się od swych przemów byli wstrzymali pp. Hausner, Czartoryski i Madejski, i gdyby ostatniego w referowaniu był zastąpił ktokolwiek z innych klubów.

Nie będziemy tutaj drobiazgowo wyliczać wszystkich dwuznaczności i wątpliwości co do naszych zasad i żądań politycznych, których się nasi mowcy dopuścili; ale śmiertelnego grzechu dopuścił się Hausner, gdy wyraźnie i z emfazą zarzekł się przyjęcia odrębnego stanowiska dla Galicji od Niemców! Takich rzeczy nie mówi się bezkarnie. Cały sekret naszych nabytków w erze konstytucyjnej polegał na twardem staniu przy tej zasadzie; codzień wygłaszali dla naszej narodowości i kraju od lat 25, dostawaliśmy pod tem hasłem, do którego jako do postulatu koniecznego i usprawiedliwionego już się byli przyzwyczaili Niemcy. Raptem ni ztąd ni zowąd, okazjonalnie, przeszłość się niepotrzebnie w walkę, obwołujemy odstępstwo od tej naszej zasady, od tego naczelnego postulatu naszego! Skoro zaś my sami tak się o nadaniu odrębności dla Galicji wyrażamy, czyż będzie mógł kogokolwiek dziwić, jeżeli i Niemcy w jej stosowność i dogodność dla siebie ufać przestaną, i nie dadzą, gdy ich czas nadejdzie, tego, cośmy przedwcześnie odrzucili?

Jeszcze jak odrębna polska delegacja, nikt się odrębnego stanowiska dla Galicji nie zarzekał; stało się to niestety dopiero teraz, a jeżeli podobne zasady zarzucano stańczykom, to p. Hausner poszedł w ich ślady! Nietylko w to wiąże ś. p. rezolucja i jej poprzednie żądania, nietylko do kosza poszły wszelkie prawno-państwowe aspiracje w praktyce, ale nawet w wątpliwość podaną została sama zasada odrębności, potrzebnej dla Galicji. Drugi wielki błąd popełnił p. Hausner, potępiając abstynencję parlamentarną, którą samiśmy praktykowali, i jeszcze kiedyś z konieczności uciec się do niej możemy. Słusznie mu Plener odpowiedział, że cośmy tylko otrzymali i wygrali na rządach i stronnictwach dotąd, to zdobyliśmy zawsze tylko albo abstynencją, albo groźbą abstynencji.

Tak samo drugi mowca polski, Czartoryski położył się na dwusiecznej dla nas ogólniki, i niefortunnie ruski spór w Galicji postawił obok czeskiego, przyznając tem samem bez potrzeby [illegible] strony położenia na naszą niekorzyść.

Trzeci mowca, Madejski zakończył się w wywodach i minucjach jurydycznych, zagalopował się w stosowaniu metody adwokackiej, dobrej przed kratkami sądowemi, do sprawy wielkich politycznych, które mierzone być muszą i powinny innymi kompasami. Czyż dla nas, jako narodu podbitego, na którym znęcania legalistycznie upozorowane spełniają się od lat stu bez przerwy, może być miłem, gdy w sporze czysto politycznej natury i głębiej sięgającego znaczenia, wprowadzany bywa do boju formalizm prawniczy, i przesiąknięte miernie kruczki, bardzo dobrze się dające użyć także przez naszych nieprzyjaciół przeciwko nam samym. Nasi bracia z Poznańskiego z szczególnem baczeniem powinniby odczytać zawiłe i przeplatane popisy elokwencji p. Madejskiego.

Jakżeż inaczej mówił Gregr! Ciął pałaszem w pień i sedno rzeczy, i naród czeski jego mowy pewno nie pożałuje. Bo w sprawach pogwałcenia narodu, definicja jurydyczna, tenor paragrafu, lub prawo *ad libitum* wypisane, są facecją, dobrą do subtelnej i mniej lub więcej zajmującej dysputy w salonie, ale nie do utwierdzania prawa i do krzepienia żywota narodowego wszem wobec. Rozlubowanie się w metodyce kauzyperdycznej prowadzi na bezdroża pieniactwa politycznego. I zamiast szermierzy, [illegible] który malowanym i oblepionym żołnierzem chcieli gromić nieprzyjaciół.

Tak więc źle się stało, żeśmy się dali pociągnąć bez potrzeby w tę grę parlamentarną, a gorzej nierównie jeszcze, żeśmy tam nagrzeszyli przytem srodze, sadząc się na siłowaną wymowę, i szafując nieoględnie słowami, których ani wywołać ani wymazać nie można. Dodać trzeba, że po mowie Gregra, która była jasna, krótka i z gruntu polityczna, Izba wysiłków krasomowczych niczyich już słuchać nie chciała, i w stanie znudzenia i apatji, a może też gniewu, słuchała wszystkich, co po tem, nad czem się delektowali sami mowcy, a z czego znowu do pewnego stopnia komiczne wyrażało się położenie, wielce niekorzystne dla samych mowców i dla sprawy, której niestety nasi byli najliczniejsi.

Obyśmy na inny raz z tego przykładu zaczerpnęli nauki! Uczucie ujemnego powodzenia naszego w toku rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda było tak silne, że po zakończeniu tej długiej sprawy t. j. wniosek Herbsta, już nikt niemiał odwagi żądać głosu, i mowcy poprzedni uznali za stosowne nie sięgać ponownie po tak szczególnego rodzaju i znaczenia laury.

To jest prawdziwy przebieg i rezultat walk ostatnich w Radzie państwa; pochwały i kadzidła kłamane, które sobie wypisywać każą różni ludzie przez swych przyjaciół w dziennikach, nie zmieniają wyników pożałowania godnego, a źle jest, że się do kadzidła w naszym kraju a częstokroć do podziękowania aż dochodzi i wytwarzania pewnej monomanii *de grandeur* w aktorach. Lepiej uderzyć się w piersi, i przyznać otwarcie, że zbłądzono, bo wytwarza się gadulstwem i pisaniem zaangażowaniem sromotności, a wygłaszaniem dwuznacznych ogólników i podawaniem w wątpliwość najważniejszych zasad naszej dotychczasowej polityki, etyczny fundament naszej siły wzruszył.“

* * *

Trybunał kasacyjny w Rzymie, jako ostatnia instancja wydał wyrok, że nieruchoma własność „propagandy“, wynosząca około 10 milionów, ma być skonwertowaną w rentę państwową. Z tego powodu papież rozesłał nuncjuszom protest, który opiera się na tem, że „propaganda“ nie jest instytucją kościelną, tylko świeckiem stowarzyszeniem, mającem cywilizacyjne cele, a choć w części posiada charakter religijny i rządzoną jest przez duchownych, mimo to nie traci swego świeckiego charakteru i misji cywilizatorskiej. Misjonarze, którzy udają się do dzikich, nieznanych okolic Afryki, nietylko nawracają krajowców na wiarę katolicką, ale obok tego niosą światło cywilizacji. Dlatego też żadne państwo, choćby najbardziej niereligijne, nie może wrogo występować przeciw instytucji *de propaganda fide*, lub naruszać jej egzystencję. Napoleon I., który nie protegował katolicyzmu, kiedy państwo chciało wyrządzić krzywdę instytucji *de propaganda fide*, bronił jej wszelkiemi sposobami. Obecni członkowie „propagandy“ naradzali się, jak przyjść z pomocą wychodźcom do Ameryki wszystkich narodowości, a szczególnie Włochom. Arcybiskupi Nowego Jorku, Baltimore i Bostonu utworzyli komitety dla wsparcia ogołoconych z pieniędzy emigrantów; to samo uczynią arcybiskupi neapolitański i genueński, z których portów odpływa główny kontyngent emigrantów. W ten sposób w proteście naprowadzone są motywa, że najwyższy trybunał w Rzymie wydał wyrok niesłuszny, dotykający jedną z najbogatszych instytucyj humanitarnych.

Korespondent belgradzki do *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że obok budżetu i reformy podatkowej, skupczyna głównie zajmować się będzie zmianą politycznej administracji. Autonomia gminna ma być ścieśnioną, a państwo uzyska większy wpływ na sprawy gminne. Stworzona przez postępowców ustawa prasowa ma uledz także zmianie, mianowicie zostanie zaprowadzone postępowanie objektywne, ostrzeżenia i w danym razie zamknięcie pisma. Kary na przestępstwa prasowe mają być mocno obostrzone. Równocześnie zażąda ministerstwo zniesienia ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Jak widzimy z tego, prąd reakcyjny z coraz większą objawia się siłą.

* * *

P. Tomaszczuk, o którym w ostatnich czasach mamy sposobność wspominać nieco częściej, w mowie swojej, wypowiedzianej w Radzie państwa na poparcie wniosku Wurmbranda, zarzucił Polakom, a i rządowi nawet (!) dążności, zmierzające do spolonizowania Bukowiny. Poseł ten, który po zrzuceniu z siebie skóry ruskiej a następnie maski polskiej znajduje się obecnie w centralistyczno-niemieckim stadjum narodowem, w ten sposób zakończył długie swoje przemówienie:

„Jeżelim tu w czem barwy czarniejszej użył, niż należało w istocie, to na tamtej stronie zasiada dość moich ziomków, których wzywam, aby mi kłam zadali, jeżeli mogą!“

Posłowie prawicy odpowiadali p. Tomaszczukowi mimochodem tylko, sami zaś bukowińscy deputowani nie mieli możności zbicia nieuzasadnionych zarzutów swego „ziomka“ z tego powodu, że naprzód już ułożonego porządku rozprawy językowej przerywać im nie było wolno. Wyręcza ich w tem czerniowiecka *Gazeta Polska*, jedyna, a podnieśmy z uznaniem — czujna strażniczka interesów naszych na wschodnich kresach. Pismo czerniowieckie zadaje wręcz kłam wywodom p. Tomaszczuka o stosunkach tamtejszych, twierdzenia jego punkt za punktem zbijając dowodami, zgoła inne światło rzucającemi na rzekome niebezpieczeństwo spolszczenia Bukowiny.

„Bardzo pocieszającym objawem — powiada dalej *Gaz. Polska* — byłaby okoliczność, że mimo stuletniej germanizacji, nie zniemczyła się ani jedna rodzina na Bukowinie. Germanizacja była tu gwałtem i dumni bylibyśmy, gdybyśmy mogli powiedzieć, że gwałt ten nie odniósł skutku.

Ale niestety, rzecz się ma inaczej. Kto zna tutejsze społeczeństwo, choćby bardzo pobieżnie, ten oddawna ubolewa nad strasznem zgermanizowaniem Rusinów i Rumunów tutejszych. Pisma niemieckie, jak grzyby po deszczu, wyrastają tu nieustannie i znajdują czytelników, gdy tymczasem ani ruskie, ani rumuńskie utrzymać się nie mogą. A dawnoż to wywołało ogólne zdziwienie i sykania, gdy na konferencji nauczycieli w Czerniowcach jeden z uczestników odważył się wypowiedzieć mowę w języku rumuńskim?!

Tu więc p. Tomaszczuk nie powiedział prawdy.

Natomiast niech nam p. Tomaszczuk wskaże choćby jedną rodzinę, któraby się spolonizowała! My tylko wiemy, że wielu izraelitów polskich zniemczyło się i że niektórzy Polacy z Galicji, dawniej tu osiadli, lub też tutaj urodzeni, tak licho władają językiem polskim, że często używają niemieckiego w mowie i piśmie. Nie mówimy już o renegatach, co dla karjery zaparli się polskiego pochodzenia. A są i tacy!...

Więc i co do polonizacji nie powiedział prawdy p. Tomaszczuk.

P. Tomaszczuk podniósł, że właśnie teraz dzienniki polskie rozbierają kwestję przyłączenia Bukowiny do Galicji. Podobny wypadek wydarzył się jeszcze z początkiem sierpnia z. r., a i ten nie groził bynajmniej niebezpieczeństwem. Oto *Gazeta Narodowa* zamieściła rozprawę p. t. „Ostatnia godzina“. Jakkolwiek było to osobiste zdanie autora rozprawy — to jednak, by uniknąć niepotrzebnych podejrzeń, taż redakcja uznała za stosowne w naczelnym artykule swego pisma stanowczo oświadczyć się przeciw wyrażonemu w rozprawie dra J. zdaniu.

Tu więc, niech się nie gniewa p. Tomaszczuk, ale doprawdy skłamał.

Najważniejszym zarzutem była sprawa obsadzania urzędów na Bukowinie.

Księstwo nasze jest nazbyt małem, by mogło utrzymać własny [illegible] apelacyjny z całym potrzebnym personalem. Nic więc dziwnego, że Bukowina pod tym względem zależy od prezydenta lwowskiego, jako najbliższego, który jednak uwzględnia przedewszystkiem kandydatów miejscowych, a jeżeli tu i ówdzie zajmie stanowisko ktoś z Galicji, to nie nasza wina, że krajowych konkurentów jest zamało. Czy p. Tomaszczuk sądzi, że w takim razie lepiej zupełnie nie obsadzać posad i czekać, aż dzisiejsi bursze czerniowieccy dorosną do wyższych posad? Zresztą ludność polska liczy tu prawie 20.000 ludzi, co w tak małym kraju stanowi cyfrę poważną; czy więc nie mamy prawa i my cośkolwiek żądać dla siebie?!

To samo mniej więcej da się powiedzieć i o urzędach skarbowych.

Spojrzyjmy zresztą do szematyzmu. Oprócz dwóch, czy trzech, przybyłych z Galicji, reszta urzędników finansowych należy do urodzonych na Bukowinie. Jeżeli więc Polak ma szczęście urodzić się na Bukowinie, jest obywatelem kraju, ukończy studja i wstąpiwszy do służby finansowej, chce jak każdy inny, pracować na chleb — czy to się zowie polonizacją urzędu? Czy Polak ów powinien ekspatrjować się ztąd, lub też na podobieństwo wielu przyjaciół p. Tomaszczuka co kilka lat zmieniać barwę swej narodowości?

Ależ niech szanowny poseł nie żąda, by każdy z nas był kameleonem!

I tej więc kwestji nie przedstawił prawdziwie p. Tomaszczuk.“

* * *

Stan wyjątkowy we Wiedniu i okolicy zaprowadzony; tylko mała część zbrodni pozostała sądom przysięgłych do sądzenia; z uczynków drukiem popełnionych, tylko wykroczenie przeciw czci osobistej im pozostawiono; namiestnik dolno-austrjacki wydał zarządzenia wykonawcze do rozporządzeń gabinetu; wydawanie radykalnego czasopisma robotniczego *Zukunft* uniemożliwiono, nietykając umiarkowanego organu *Wahrheit*. Redaktora *Zukunftu* Peukerta wraz z 40 robotnikami wydalono. O demonstracjach robotniczych z tego powodu nie jednak nie słychać.

Kiedy w południowej Dalmacji zupełnie zawieszono sądy przysięgłych i ostry stan wyjątkowy zaprowadzono, co trwa dotąd jeszcze, nikt nie robił rządowi zarzutu. Zaprowadzenie tego stanu w ognisku monarchii ma doniosłość całkiem inną — a praktyka dziejowa każe nie tyle obawiać się pierwszego użycia środka takiego, ile raczej tego, aby pewne sfery w tym środku nie zasmakowały; aby conajmniej prąd, który teraz ogarnie policję i prokuratorję, nie potrwał skutkiem znanej zasady fizycznej także po zniesieniu stanu wyjątkowego. W tym względzie wszystkie bez wyjątku stronnictwa Rady państwa — uznawszy to, czego nie uznać nie mogą, jeżeli zwłaszcza wobec korony nie chcą wziąć na siebie odpowiedzialności za dalsze wybryki anarchistycznej falangi robotników wiedeńskich — wszystkie powinny w rozprawie, jaka się wytoczy nad dotyczącemi dwoma rozporządzeniami gabinetu, jak najwyraźniej zadokumentować, że wolą reprezentacji państwowej jest, aby prawa, nadane stanem wyjątkowym rządowi, jedynie i wyłącznie tylko do zwalczenia zapędów anarchistycznych były użyte. Wolność druku jest tak wątłą w Przedlitawii — zwłaszcza w porównaniu z wolnością tą we Węgrzech, że chronić ją jest ogólnym obowiązkiem nawet co do rozhukanej i nieprzebierającej w środkach prasy centralistycznej. To samo tyczy się nietykalności listów i domu, prawa zgromadzania się i stowarzyszania.

Zdaje się, że część centralistów będzie stawiała do owych dwóch rozporządzeń poprawki, któreby całą ich skuteczność zwichnęły, a następnie zechce przeciw tym rozporządzeniom w ogóle głosować. Mianowicie p. Menger usiłował w wiedeńskiej Radzie miejskiej wywołać z tej okazji demonstrację przeciw rządowi, i już mu się poniekąd udawało, gdy główni menerzy lewicy w to się wdali, i zamiar zwichnęli, przedstawiwszy, w jakiemby się świetle okazało wtedy stronnictwo wobec korony, a nawet wobec ludności wiedeńskiej, która z najzupełniejszą obojętnością przyjęła obie sprawy językowe, ale ciągle jeszcze zajmuje się morderstwami anarchistów.

Hr. Taaffe chce tylko w komisji, która dla sprawy stanu wyjątkowego wybraną będzie, podać szczegółowo powody swoich zarządzeń, a nie w plenum Izby. Czy p. minister-prezydent nie wie, że wszystko, co on powie w komisji, podane będzie choć nie w austrjackich, to w węgierskich i pruskich gazetach — i to w przekręceniu? Czy nie lepiej jawnie wystąpić w plenum Izby?...

Zresztą, cóż nastąpi po zniesieniu stanu wyjątkowego, które przecież kiedyś nastąpić musi — i kiedy ono nastąpi?

* * *

Dzięki niezłomnej energii prezydenta Smolki, sprawa wniosku herbstowskiego już w piątek umorzoną została. Najpierw przyszedł pod głosowanie wniosek większości komisyjnej przejścia do porządku dziennego. Oświadczyło się za nim 175 głosów a 161 głosów przeciw; potem już nad wnioskiem mniejszości nie głosowano. Większość prawicy wynosiła 14 głosów, do czego przyczyniły się głosy ministrów deputowanych, ks. Ozarkiewicz, towarzysz p. Lienbachera Fuchs, i dwaj ściśli zwolennicy Taaffego hr. Berchtold i hr. Vetter. Lewica szydziła, gdy rabin Bloch głosował „tak“. P. Lienbacher umknął przed głosowaniem, mimo że niedawno temu publicznie bronił okólnika co do używania języka czeskiego. Pp. Kowalskojowi i Kułaczkowskojowi sprzykrzyła się rola dwuznaczności, jaką odegrali w głosowaniu nad wnioskami do rezolucji Wurmbranda, i podczas gdy część klubu Coroniniego z większością głosowała, oni głosowali **p r z e c i w równouprawnieniu języka czeskiego!**

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 31. stycznia.

Wedle twierdzeń *Dniewnika Warsz.*, *Warszawsko-chełmskiego eparchialnego Wiestnika* i innych pism tego zakroju, b. unici z całą radością przeszli na prawosławie, jako do wiary praojców i dziś są najgorliwszymi zwolennikami prawosławia; tymczasem twierdzeniom tym fakta niemal codzień się powtarzające jak najsolenniej i najdobitniej zaprzeczają. Dotąd cicho siedzący b. unici okolic hrubieszowskich, nagle odżyli i nad wszelkie spodziewanie władz zaprotestowali przeciw gwałceniu ich sumienia. Włościanie wsi Spikołosy w powiecie Hrubieszowskim, którym nakazano złożyć po pół rubla na budowę nowej cerkwi prawosławnej, odmówili zadosyćuczynienia temu wezwaniu, a gdy wójt gminy z dwoma sołtysami przybył do Spikołos, aby naznaczoną opłatę ściągnąć, a w razie potrzeby dopełnić zajęcia utensyliów gospodarskich, które sprzedane na licytacji dałyby w dochodzie sumę oznaczoną, powitany został przez całą gromadę, która oświadczyła, że jako prawowierni katolicy, na cerkiew prawosławną i grosza nie dadzą; gdy jednak wójt nie słuchając tego, przystąpił do sekwestru, wtedy rzucono się na niego i sołtysów, i tak strasznie pobito, że grozi im niebezpieczeństwo życia. Naturalnie, że niezwłocznie zjechała komisja, lecz prócz faktu nic więcej wykryć nie zdołała, tem bardziej, że dwóch inicjatorów tego sporu nie ujęto, bo uszli przed władzą moskiewską. Poszukiwania celem ujęcia tych dwóch „zbrodniarzy“ zarządzono, ale to tak gorliwie, jakby chodziło nie wiedzieć o jak wielkich przestępców, gdy tymczasem podpalaczy, morderców, rabusiów i złodziei nietylko że nie ścigają, lecz formalnie im pobłażają.

W Warszawie też dzieją się rzeczy niesłychane, jakby na pustkowiu jakiem, bo nietylko że kradną po mieszkaniach, lecz nadto rabują i duszą przechodniów na ulicach. Nie ma też dnia, aby pisma codzienne nie przyniosły nam wiadomości o jakiejś strasznej zbrodni, dokonanej wśród miasta, pod osłoną setek służby policyjnej, żandarmów itd. Być to jednak inaczej nie może, bo sądy teraźniejsze są jakby na urągowisko sprawiedliwości, — a policja zamiast ścigać i tępić tłumy zbrodniarzy i złoczyńców, daje im jeszcze niejako poparcie, bo ująwszy którego z nich jednemi drzwiami z ostentacją, drugiemi cichaczem puszcza na wolność. Rozstrój moralny rośnie też z dniem każdym, i jak przekonujemy się, do tego rozstroju dopomaga sam rząd, którego dążnością jest wywołać anarchię, wśród której mógłby następnie zaprowadzić rządy drakońskie, a dozwalająco popełniać legalne rozboje i grabieże. Pojąć i zrozumieć nie można, że Europa cała, wśród której to wszystko się dzieje, i która sama tej korupcji podledz może, nie zwróci na to uwagi, i wydaje się być ślepą, głuchą i niemą! Rozstrój moralny, panujący dzięki rządom moskiewskim, dosięga punktu kulminacyjnego! — i ci, co tu nie mieszkają, pojęcia nie mają o tem, co się u nas dzieje! Mimo tego wszystkiego ludziska bawią się i szaleją. Bale, wieczory, sypią się jak z rękawa, a nawet p. Hurko, który w tych dniach wyjechał do Petersburga, w salonach Zamku królewskiego wydał wspaniały bal, na którym znajdował się cały świat finansowy i arystokratyczny. Toalety były olśniewająco piękne, i krążąc po salonach niegdyś królewskich, sądzić można było, iż się jest w centrum Paryża, bo rozmowy prowadzono jedynie po francusku — toż samo działo się i w resursie obywatelskiej, na balu niby kostjumowym, danym przez Towarzystwo dobroczynności, a na którym znajdować się raczył pan Hurko z swą małżonką.

Po odtańczonym polonezie, dostojnik ten z a ż ą d a ł, aby w jego obecności tańczono mazura, no i tańczono go tak po „prykazu“. Wobec tego jednak szału zabaw, który ogarnął niemal wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, a co pozwalałoby wnosić o wielkim dobrobycie, dziw nam, a nawet zastraszającą wydaje się nam ta okoliczność, że handel ogromnej doznał stagnacji a upadłości firm najznakomitszych są dziś tylko kwestją czasu. Bank handlowy wobec tego wstrzymał się od ogłaszania upadłości, pozostawiając czas do wyrobienia się, lecz czy to co pomoże? Przejdźmy się tylko po mieście i zajrzyjmy po sklepach i magazynach, a przekonamy się naocznie, że wszędzie bez wyjątku zastraszające są pustki. Najpierwsze magazyny, mające do niedawna setki dziennego zarobku, dziś zarobek ten zredukowany mają do minimalnych granic; u takiego Penkali lub Włodkowskiego jeżeli jest w ciągu dnia 20—50 rubli targu, to dzień ten zaliczają do bardzo szczęśliwych. — W części objaw to pocieszający, bo świadczy, że społeczeństwo nasze zaczyna się liczyć i trzeźwiej zapatrywać na swe położenie materjalne i moralne. — wieczorki tak zwane „wełniane“, a które świetnie się udają i coraz większą liczbę zwolenników zyskują, najlepszym są dowodem, że bez aksamitów, jedwabin, brylantów, szampanów, win kosztownych — i [illegible] wystawnych kolacyj nietylko dobrze, ale i z [illegible] tkiem bawić się można. — Mimo tego zastój handlowy pod każdym względem jest tem groźniejszy, że zapowiada na całej linii „krach“ olbrzymi, a przyczyną tego jest i będzie nizki kurs rubli i brak wszelkiego zaufania do rządu, który prócz cła w złocie, ciągłego podwyższania akcyzy i innych opłat, zaprowadzić zamierzył podatek osobisty (od mężczyzn) bez różnicy przynależytości — po 50 kopiejek od „sztuki“. — Jeżeli to przyjdzie do skutku, będziem mieli nowożytne pogłówne.

Wiedeń d. 31. stycznia.

(E. J.) Wiedeńskie dzienniki przyniosły wam wszystkie mowy mężów prawicy i lewicy w sprawie językowej, która rozdrażnienie obopólne do najwyższej doprowadziła potęgi. Re-

zultat głosowania był naprzód wiadomy, przyczem się jeszcze bardziej sprawdziło domniemywanie, iż cały parlament jest zupełnie bezsilnym wobec ministerstwa, które przerzucając kilka lub kilkanaście głosów w tę lub ową stroną, zawsze to przeprowadzi co zamierza.

Wobec tego stanu rzeczy jest tłumaczenie członków Koła polskiego w sprawach postulatów kraju tem nieprawdziwszem, ileże każdą sprawę rząd przez obie Izby przeprowadzić może — byle tylko chciał szczerze. Rząd zaś niechce, gdyż delegacja nasza również... niechce.

Tak było z sprawą decentralizacji kolei, z wydziałem medycznym we Lwowie — *i tak będzie wkrótce z sprawą gorzelnianą, która nową klęską grozi krajowi.*

Rząd przedłożył już bowiem projekt wyższego opodatkowania gorzelni t. z. fabrycznych, a ponieważ u nas gospodarczych bardzo mało, więc też podwyższenie trafi wszystkie i ostatni przemysł nasz stanie się prawie niemożliwym.

Cóż na to Koło polskie? Otóż wczoraj było posiedzenie *ad hoc* i wybrano „po ukazu“ do komisji gorzelnianej pp. Czajkowskiego, Jaworskiego, Smarzewskiego, Puzynę i Erazma Wolańskiego.

Mówię „po ukazu“, gdyż mylnem jest zdanie w kraju rozpowszechnione, jakoby członkowie delegacji w Kole parlamentarnym rządzili się zwyczajem.

Dwóch, trzech menerów prowadzą całą delegację prawie bez opozycji, a reszta członków *przez dwudziestoletnie wysiadywanie* tak znużona, tak stępiona, że prawdziwie ostatni już czas dokonać zmiany *in capite et in membris.*

W komisji gorzelnianej p. Jaworski przecież nie może dodatniej pracy rozwinąć, gdyż od 20 nie widział gorzelni — pan Smarzewski od lat 15 jest w tem samem położeniu—pan Puzyna mimo najlepszych chęci tej sprawy zupełnie nie zna— zaś mężów, którzy w tej sprawie pracowali, reprezentantów Tarnopolskiego, które ¼ część całego gorzelnianego podatku w kraju opłacają — nie wybrano, gdyż są „figurae ingratae.“

Tak samo się kroi w wyborze do komisji przemysłowej (Gewerbeausschuss.) Towarnicki zrezygnował, więc wejść powinien Zacharjewicz jako człowiek fachowy — tymczasem już dziś czynią zabiegi mittelst Hochdruck za profesorem Bilińskim.

O małym stanie oblężenia w okręgach sądowych Wiedeńskim, Kornenburgskim i Wiener-Neustadt — już wam pewnie wiadomo.

Ministerstwo w tej sprawie się bardzo pospieszyło a w dodatku może niepotrzebnie.

W Berlinie dopiero wtenczas ogłoszono stan wyjątkowy, gdy był atentat na monarchę i gdy przy aresztowaniach robotnicy rzucali się na policję. W Wiedniu zaś robotnicy ułatwiają policji aresztowania z narażeniem życia swego — więc też zbyteczny alarm i rozdrażnienie niepotrzebne.

Dziś znów w Radzie państwa heca językowa skutkiem wniosku Herbsta — i znów napróżno, gdyż wniosek upadnie. Lewica zaś rozjuszona, czyni szalone wysiłki, nieszczędząc nikogo.

Mowa ks. Czartoryskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 29. stycznia, podczas rozpraw nad wnioskiem o języku państwowym.

Wysoka Izbo! Opuściliśmy wczoraj Izbę pod wrażeniem mowy, która bezsprzecznie wielki wpływ wywarła siłą wyrażenia i gwałtowną bezwzględnością (Słuchajcie! z prawicy), z jaką była wypowiedzianą. (Słusznie! z prawicy). Inni mowcy z tej strony (z lewicy) starali się według swego temperamentu i zwyczaju zachować pewne umiarkowanie, starali się argumenta swoje ubrać w formę, która polemikę z przeciwnikami możliwą czyniła. Inaczej szanowny pan jeneralny mowca wczorajszy. (Plener). Trzeba mu przyznać, że otwarcie wypowiada wszystko, co ma na myśli, że wypowiada to, co ewentualnie nawet jego własnemu stronnictwu mogłoby się wydać godnem zastanowienia, a co nam o tyle korzyść przynosi, że przez to odpowiedź naszą pod pewnym względem ułatwioną znajdujemy.

Z obfitego materjału, który nam przedłożył, z materjału złożonego z twierdzeń i obwinień, sądzę, że mamy bogaty i wszechstronny wybór. Zarzucano z naszej strony np. przeciwnemu stronnictwu, że żądało obecnie ustawy narodowościowej, uśmierzenia sporu językowego, a gdy było przy władzy, nie pomyślało o tem i nic w tym kierunku nie czyniło. Naturalnie, że na takie obwinienie, któremu słuszności odmówić nie można, odpowiada się zwykle rozmaitemi wykrętami: A! mieliśmy wtedy co innego do czynienia, możebyśmy to później zdziałali, gdybyśmy byli przy władzy pozostali, albo: to ci niedobrzy Polacy temu winni, oni nie chcieli; albo: nie było tu tych niedobrych Czechów! Całkiem inaczej przemówił szanowny deputowany dr. Plener. On przyznał otwarcie: Myśmy wówczas nie chcieli! (Brawo z prawicy) — i podaje przyczynę, dlaczego to oni nie chcieli. Powiada on: Gdyśmy byli przy władzy, sądziliśmy, że eksperyment *ex anno* 1871 nie powtórzy się, jak się teraz, według jego mniemania, w innej postaci powtarza. A więc nie tak, jak się zwykle mówi: Chcemy ustawy narodościowej, uśmierzenia sporu językokowego, aby słusznym, sprawiedliwym żądaniom zadość uczynić i zadowolić je. Nie tak szanowny pan mowca jeneralny wczoraj! Jemu nie idzie o to, aby sprawiedliwe żądania zaspokoić; on chce, jak powiada, spokój i porządek zaprowadzić. Szczęściem tylko, że niema mocy tego uczynić (brawo z prawicy), bo nie wiem, jakby ów spokój i porządek wyglądał! (Brawo z prawicy). On pragnie spokój i porządek zaprowadzić przez ustawę językową, a nie zadowolić kogoś, chce ująć w szranki niewygodny mu spór językowy, aby jego stronnictwo wygodniej rządzić mogło, gdyby ujęło ster władzy. Otóż mamy punkt wyjścia, i dziękujemy za tę otwartość. Lecz dotknijmy przemówienia jego z innej strony. Już aż nadto mówiono o języku państwowym, lecz otwarciej od innych panów mowców wyznał pan dr. Plener, do czego ten język państwowy zmierza. Jeden z poprzednich panów mowców mówił nam o wspólności kultury, którąby nas złączyć miała z Niemcami; inny, nawiązując przemówienie do tradycyj Marji Teresy, dowodził, że język państwowy jest koniecznym; inny znów, uważał go za słuszny i sprawiedliwy; inny wreszcie sądził, że już jest ustawą uregulowany i opierał się na tem. Lecz inaczej pan mowca jeneralny lewicy. Niewątpliwie pragnie on języka państwowego, ale z Węgier już zrezygnował, o Galicji i o krajach, w których język włoski jest językiem urzędowym, nie myśli wcale; on trafił jednak w ten sposób: Potrzebujemy niemieckiego języka państwowego dla, a raczej przeciw Czechom i Słoweńcom. (Brawo z prawicy.) Dziękuję mu za tę otwartość. Nie chodzi mu o znaczenie języka niemieckiego, lecz idzie mu o język urzędniczy, który zaiste mało ma wspólności z prozą Goethego lub Lessinga. (Wesołość z prawicy.) Pan jeneralny mowca wczorajszy dorywczo mówił tylko o uregulowaniu języków krajowych, jemu głównie leży na sercu niemieckie urzędowanie w czeskich i słoweńskich krajach. Mówi o rozgoryczeniu, które panuje wśród kół niemieckich w Czechach, lecz nie mówi, co łatwo pojąć, o rozgoryczeniu, jakie przed rokiem 1879 w słowiańskich kołach w Czechach panowało. (Bardzo słusznie! z prawicy). Wspomina o konfiskatach. Litując się nad niemi, gdziekolwiek się trafiają, tak mało miałbym zaufania do tolerancji szanownego mowcy jeneralnego wczorajszego, gdyby był teraz przy władzy. (Słusznie! z prawicy). To, co niektórzy mowcy z tej strony (lewicy) powiedzieli na dowód, że autonomia i liberalizm nie są wykluczającemi się wzajemnie przeciwieństwami, nazwał on „liberalnemi frazesami.“ Jemu jedno i drugie jest frazesem. Ale w takim razie nie powinienby on i jego stronnictwo przedstawiać się za liberałów, inaczej musimy zarzut ów do niego skierować.

Lecz za dalekoby mnie to zaprowadziło, gdybym chciał wszystko to podnieść, co wczoraj o wniosku, a raczej nie o wniosku Wurmbranda tutaj wypowiedziano.

Dożyliśmy tego, że dla umotywowania wniosku Wurmbranda, cytowano tu wczoraj historję austrjacką od r. 1630., że podnoszono zarzuty przeciw ówczesnym stanom czeskim, zarzuty, które proszę i do stanów austrjackich odnieść. (Bardzo dobrze! z prawicy), które wówczas, o ile sobie dobrze przypominam, szły ręka w rękę ze stanami czeskiemi (Bardzo słusznie! z prawicy). Ale nie chcę wracać do minionej przeszłości Austrji, równie jak i do naszkicowanego obrazu jej przyszłości, w którym to obrazie wspominał dr. Plener o wojnie z Moskwą, o stworzeniu federacyjnych państw słowiańskich na półwyspie Bałkańskim i innych rozmaitych rzeczach, które mniej lub więcej nie stoją w związku z wnioskiem Wurmbranda. Nie wspominam już, że była także mowa o czeskich szkołach średnich, o Kuchelbadzie (Wesołość z prawicy), o chłopach alpejskich, o polskich kolejach galicyjskich i o Rusinach.

Sądzę, że mi wybaczonem będzie lekkie dotknięcie tych przedmiotów — lecz według mego zdania, należą sprawy ruskie do Lwowa, a czeskie do Pragi. (Bardzo słusznie! z prawicy). Co się tyczy pierwszych, to pochlebiam sobie, że Rusini mają we mnie lepszego przyjaciela — niż w szanownym jeneralnym mowcy wczorajszym (Brawo, z prawicy), skoro jeneralny mowca wczorajszy oświadczył, że chce uszanować polski język w Galicji. A więc dotknął sprawy ruskiej, aby nam przykrość uczynić (Słusznie! z prawicy), podczas gdy, gdy chodziło o sprawę ruską, gdy postawiono jakie konkretne słuszne żądanie, zawsze za niem występowałem. (Słusznie! z prawicy).

Jak dla sprawy ruskiej nie tutaj miejsce, tak i walka Niemców z Czechami załatwioną być winna w Pradze, a nie tutaj, a gdyby te sprawy tu poruszyć chciano, to należą one do najbliższej bezowocnej debaty, którą wkrótce stoczymy. Nie chcę mówić i o ciężkich zarzutach, robionych rządowi przez wczorajszego szan. mowcę jeneralnego. Jestem mowcą tej strony (prawicy) Izby, a nie prokuratorem rządu. Muszę jednak wyznać, że te zarzuty, jakkolwiek były patetycznie wydeklamowane, wcale błahemi się mi wydały, i że według mego zdania, nie mogłyby wytrzymać porównania z tem, co ta strona (prawica) ma do zarzucenia poprzedniemu rządowi.

Wspomniał szanowny mowca o abstynencji i o tem, że my nie mielibyśmy prawa jej potępić. Jednak może przecież mamy niejakie prawo. Bo jeżeli ta strona trzymała się polityki abstynencyjnej — co nie zawsze pochwalałem, ale to moje osobiste zapatrywanie — to czyniła to na podstawie pewnych zapatrywań prawnych z powodu kroków, przedsięwziętych przez rząd ówczesny. Sądzę jednak i życzę, że rząd dzisiejszy owej (lewicy) stronie nie da równego, jak nam, powodu do tego rozpaczliwego postanowienia, i żałowałbym, gdyby to rząd uczynił; żałowałbym, gdybyście panowie, postanowienie takie wykonali, co zresztą uważam za wewnętrzną sprawę zjednoczonej lewicy. Wątpię, moi panowie, aby się u was większość za tem oświadczyła.

Sądzę, że po jątrzących epizodach wczorajszych, dobrze będzie wrócić do rzeczy i do umiarkowania. Może jeszcze będę miał sposobność wrócić do szan. wczorajszego mowcy jeneralnego, ale teraz przejdę do wniosku hr. Wurmbranda.

Chce wezwać rząd, aby wniósł projekt ustawy, którąby używanie języka krajowego w urzędzie, szkole i życiu publicznem było uregulowane. To jest właściwie główna treść, bez bliższych szczegółów, jak ta regulacja ma nastąpić; a przytem jest dodatek, aby język niemiecki utrzymano jako państwowy. Główną rzeczą jest uregulowanie języków krajowych w poszczególnych krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a to stać się ma jedną ustawą wykonawczą, a przytem ma być zachowaną przewaga języka niemieckiego, jaką już posiada. Przyjmuję, że wniosek powzięto w zamiarze pokojowego porozumienia w narodowościowych sporach. Hr. Wurmbrand z tym zamiarem stał odosobniony, dopiero później wzięła jego stronę lewica i natychmiast zmienił wniosek swoją naturę i jako taki stał się przedmiotem walki i musiał wywołać pewne zaniepokojenie.

Przychodzę do powodów, dlaczego wniosek odrzucamy. Już to wielokrotnie z naszej strony w szczegółowych mowach wykazano. Sądzę jednak, skorośmy się zbliżyli do końca tej długiej debaty, że łatwo się zapomina, co się słyszało, dlatego muszę zreasumować powody, — które skłaniają tę stronę (prawicę) do odrzucenia wniosku.

Przedewszystkiem wyszliśmy z tego zapatrywania, że uregulowanie używania języków krajowych we wszystkich krajach jedną ustawą wykonawczą nie da się pomyśleć zarówno ze strony praktyki, jak kompetencji, bo sprawa ta dotyka częściowo ustawodawstwa państwowego, głównie krajowego i dotyka prawa wydawania zarządzeń ze strony rządu, dotyka nietylko stosunków, ale i obowiązujących ustaw jak np. ustawodawstwo szkolne.

Powstaje pytanie, czy te ustawy istniejące już i rozporządzenia mają być przez nową ustawę zniesione, czy zrewidowane lub skodyfikowane? Gdzie idzie o sprawy, należące do kompetencji Rady państwa jak n. p. w sprawie dliwości, może Rada państwa, wydać ustawę szczególną lub ją zmienić. Gdzie idzie o wewnętrzny język służbowy, jest niewątpliwą i przez wszystkie dotychczasowe rządy i stronnictwa uznaną rzeczą, że wolno rządowi wydać odnośne rozporządzenie. Ale co się tyczy szkół i innych stosunków, które do ustawodawstwa krajowego należą, to rzecz jasna, że prawnie rząd nie może być wezwanym, aby w tym względzie wydał ustawę państwową. Nie da się więc pomyśleć prawnie kompetencja do takiej jednej ustawy wykonawczej.

Często jednak nie wystarcza sam zarzut co do kompetencji. Są całe stronnictwa, które bez skrupułów zmienia pominęły namysł nad kompetencją, np. gdy szło o wprowadzenie wyborów bezpośrednich (Słuchajcie z prawicy), a opierano się na tem, co zdaje się być główną przyczyną działalności szan. mowcy jener. wczorajszego: niebezpieczna zasada zwierzchności państwowej. Musimy się spytać, czy wprowadzenie takiej ustawy regulującej języki krajowe byłoby wskazanem względami praktyki i polityki, na co muszę odpowiedzieć przecząco. Językowe stosunki pojedyńczych krajów zależą od wszelkich szczególnych specjalnych stosunków kraju, od znaczenia i wykształcenia pojedyńczych języków, których tu zupełnie nie znamy.

Mielibyśmy więc tutaj — nie mówiąc już kompetencji — o tem rozstrzygać, jaki odnośny język w pojedyńczym kraju w urzędzie, szkole i stosunkach publicznych ma być używanym! A ci, którzyby o tem mówić mieli lub głosować, nie mieliby wyobrażenia o historycznym i filologicznym rozwoju pojedyńczego języka! (Bardzo słusznie! z prawicy). Czyż nie naturalnie, aby w pojedyńczych krajach, gdzie dwa wrogo stojące naprzeciw siebie języki, na gruncie krajowym rozstrzygnięto, a to rozstrzygnęli ludzie znający oba języki, stosunki historji, ekonomiczne i oświaty i wagę, znaczenie i potęgę tych języków? Dlaczegożby nie miało się to stać na drodze ustawodawstwa krajowego lub w drodze porozumienia, jakie w jednym z większych krajów przed niedawnym czasem z jednej strony ofiarowano, a z drugiej niegodnie odrzucono? (Okrzyki z prawicy).

Podnoszono pomimo główną rzecz we wniosku Wurmbranda, a poboczne zdanie poduiesiono do znaczenia głównego, mianowicie zdanie o niemieckim języku państwowym. Pierwszy zarzut przeciw temu jest bardzo prosty. Jeżeli brakuje zdania głównego, to niemasz i pobocznego. Jeżeli się odrzuci główną rzecz, jakiej żąda hr. Wurmbrand, t. j. uregulowania języków krajowych, to nie może sam wnioskodawca obstawać przy zdaniu pobocznem.

Podnoszono jednak z naszej strony bardzo wiele argumentów i tylko w krótkości je powtórzę. — Jestem upoważniony od jednego z mowców, który nie przyszedł do głosu z powodu zamknięcia debaty, i to od Niemca, oświadczyć, że co się tyczy określenia ustawą niemieckiego języka państwowego, stoi na tym samym punkcie zapatrywania, jak go rząd w komisji określił, że nie jest to na czasie i że uregulowanie języków krajowych, jak to już sam rząd wypowiedział, jest niedogodnem dawniej bowiem, chociaż częściowe porozumiewanie między walczącymi mogło mieć miejsce. Również kolega ten mój zgadza się z mojem zapatrywaniem, że to uregulowanie może być do skutku doprowadzonem tylko przez ustawodawstwo krajowe, lub porozumienie krajowców.

Pytano przeciwników, co to jest język państwowy? czyli o co idzie przy ustanowieniu jego? — Mowcy strony przeciwnej zgodnie, o ile uważam, oświadczyli, że nie idzie im o rozszerzenie go, lecz o utrzymanie prerogatyw, jakich dotąd język niemiecki używał. Na podobnym punkcie stoi i prawica, twierdzono i ztąd, — że język niemiecki nie stoi na równi z innemi językami, że mu się przyznaje przewagę należną jego rozwojowi na podstawie historji tego państwa i praktycznej potrzeby porozumiewania się.

I na tem polega nasz wniosek umotywowanego przejścia do porządku dziennego. Lewica, jak już wspomniałem, twierdziła, że jej idzie o utrzymanie języka niemieckiego w obecnym stanie. Ale p. dr. Tomaszczuk mówił o czem innem, o wspólności naszej kultury, a to rzecz niezmiernie rozszerza. — Ja nie mogę pojąć wspólności kultury dwóch tak odrębnych szczepów, jak germański i słowiański, boby mię to doprowadziło do konsekwencyj, któreby się niebezpiecznemi okazały dla zajmującego nas właśnie przedmiotu, bo by się ta wspólność kultury rozciągnęła na cały obszar, tak dla was, jak dla nas równie ważny, szkoły. Nie mamy nic przeciw temu, aby u nas uczono w szkołach średnich języka niemieckiego, owszem jesteśmy za tem, ale co do zaniedbania go, na które się skarży dr. Tomaszczuk, nie mogę się na to zgodzić; język niemiecki nie jest zaniedbany dlatego, żebyśmy go mieć nie chcieli, lecz jest to pytaniem dydaktyczno-pedagogicznem, które czeka koniecznej reformy szkół średnich. Język niemiecki uważany jest u nas jako element wykształcenia, a nie jako element wspólności kultury, uczymy się go nie dla podniesienia go do godności języka państwowego.

Mimowolnie idziecie panowie za waszym centralistycznym instynktem, jak to czyniliście przy ugodzie z Węgrami. — Chętniebyście i Węgry zcentralizowali i zgermanizowali, bo jesteście potomkami ojców z epoki Bachowskiej. Po Węgrach wyśliznęła się wam Galicja, teraz pozostają Czesi i Słowieńcy, i chcecie chociaż na mały rozmiar centralizować.

Pan poseł hr. Wurmbrand zarzucił prawicy, że nie ma poczucia do narodowości państwowej. Lecz już miałem przed rokiem sposobność powiedzieć, że w ogóle pojęcie państwa jest jednem z tych, które nas najbardziej dzieli. Zwrócił mi na to uwagę i p. poseł hr. Clam Martinic, że jesteście pod względem pojęcia państwa doktrynerami i dogmatykami.

Państwo jest u was rzeczą, uważacie je za indywiduum, które potrzebuje języka, czyli jak powiedział dr. Plener: państwo staje przed wami i żąda tego i tego. Lecz minęły już czasy, kiedy pewien monarcha powiedział: państwo, to ja! Teraz mówi ogół obywateli: państwo, to my! a więc i twierdzenie, że państwo potrzebuje języka, upada. Niemasz w tem nieszczęścia, że w Galicji urzęduje się w jednym języku, w Dalmacji i połud. Tyrolu w drugim, a w innych krajach w trzecim języku. Czasy od Marji Teresy się zmieniły, bo każdy historyczny rozwój jest ustawiczną modyfikacją organizmów.

Nie możemy powiedzieć, że co pierwej egzystowało, musi pozostać, albo jak p. wnioskodawca powiedział: pragniemy Austrji takiej, jaka była. Pan poseł Hausner już na to odpowiedział, my chcemy Austrji takiej, jaka się na zdrowych podstawach odpowiednio do swej indywidualności ciągle rozwija.

Wczoraj, po zamknięciu dyskusji, wniesiono nowe motywowane przejście do porządku dziennego, za którem jednak głosować nie możemy. Wprawdzie hr. Coronini wypuścił wyrażenie „język państwowy“, ale główna część wniosku stoi na punkcie lewicy, aby rząd wniósł projekt uregulowania języków państwowych. Z powyżej podanych względów nie możemy więc za nim głosować

(Dok. n.)

Ziemie polskie.

Niestrudzona *Petersb. Ztg.* uznała za stosowne umieścić znowu w czwartkowym swoim numerze artykuł („Von einem deutschen Katholiken“) w sprawie kościoła rzymsko-katolickiego św. Katarzyny w Petersburgu. Tym razem ostrze wystąpienia zwrócono, chociaż bardzo delikatnie, przeciw osobie J. Eksc. metropolity... za niedotrzymanie obietnicy. Chodzi mianowicie naszym niemieckim współobywatelom — powiada *Kraj* — o jak najprędsze usunięcie jednego z księży, Polaków, którego sam widok, jak twierdzi autor artykułu, przeszkadza Niemcom modlić się w kościele! Autorowi widocznie dobrze jest wiadomem, że metropolita Gintowt postanowił już, dla świętej spokojności, tranzlokować księdza K—skiego do innej parafii, ale to mu nie wystarcza: z prawdziwie pruską natarczywością domaga się on, żeby ta tranzlokacja odbyła się nieomal w ciągu 24 godzin. Przytem — *l'appetit vienten mangeant* — niemieckim parafianom ustępstwo zrobione przez władzę kościelną już nie wystarcza, — pragną oni, żeby im oddano na zupełną własność albo kościół maltański albo... św. Katarzyny. Co do nas, naturalnie, przeciwko zupełnemu oddaniu kościoła maltańskiego Niemcom, Francuzom i Włochom, nie mielibyśmy nic do nadmienienia, ale co do kościoła św. Katarzyny, to żart za gruby... I to wszystko na zasadzie faktu, świeżo przez statystykę urzędową wyjaśnionego, że w Petersburgu na 8 katolików Polaków przypada 1 katolik Niemiec.

„Mierz siły na zamiary“

na cześć ś. p.

Ludwika Nabielaka.

„Mierz siły za zamiary, nie zamiar wedle sił!“
W Twe serce ta pieśń wrosła; Tyś nią pół wie-
[ku żył!
Pieśń, co wstrzęsła narodem jak płomienisty grom,
Rozwarła nowe światy młodzieńczym Twoim snom.
„Czego rozum nie łamie, potęgą woli złam!“
Wołałeś z garstką druhów u Belwederu bram,
Gdyś od stóp króla Jana, gotów na wielki trud,
Szedł zdusić w orlem gnieździe krwawych . . . .
[ród.

„Mierz siły na zamiary nie zamiar wedle sił!“
Wołałeś, gdy ci słońce tuman kurzawy ćmił,
Gdy gradem kul spiżowe ryknęły paszcze dział,
Gdy pole w krąg zasłały pokosy bratnich ciał.
„Mierz siły na zamiary!“ zbiegł ryk z Twej piersi
[lwiej
Gdyś żyźnił smug ojczysty, potokiem własnej krwi.

Nie ściekła krew do kropli z Twych bohaterskich żył,
Porzucasz z tłumem braci, praojców święty łan,
Brniesz śmiało przez piołuny, przez cierń tułaczych
[dróg;
Tyś synem polskiej ziemi, masz spłacić matce dług!
Podnosisz w górę czoło, z nóg obcy strząsasz pył,
„Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił!“
To słowo cudwórczy rozbudza w Tobie hart,
I badasz prawa Polski, z jej dziejów jasnych kart:
Szermierzy sławnych Baru, gorąco piórem czcisz;
Twa księga o tych Mężach, to nie żałobny spiż,
Co u wrót cmentarzyska wygłasza zmarłych skon;
To wykrzyk odrodzenia! to Alleluja dzwon!
To hasło dla przyszłości, jak wśród stuletnich mąk,
Sztandaru starych ojców nie puszczać nigdy z rąk!

„Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił!“
Wołałeś, gdyś z kieliszka gorycz po kropli pił;
Wśród prób, Tyś stał niezłomny, jak granitowy
[słup,
Bez trwogi jasnem okiem. patrzył w rozwarty grób;
I z każdej bolu kropli Twój duch urastał w moc.
Choć oczy Twe, Łazarzu, przyćmiła wieczna noc,
Tyś widział zorzę Polski przez gruby tuman chmur,
I słyszał w ojców gnieździe szelesty orlich piór,
I karmił pierś złaknioną. dźwiękiem ojczystych lir,
I dźwigał serca braci, pchnięte w obłędu wir!

Słabiuchna iskra życia, w Twej piersi gasła już,
U kresu dni tułaczych, po gromach tylu burz
Twe serce drgnęło jeszcze, gdy tam... z Wawelu wież
Dzwon rozgrzmiał wielkie hasło, zbiegł Polskę
[wzdłuż i wszerz,
I na grób bohatera posypał wieńce tłum,
I wstrząsło się powietrze od dźwięku swojskich dum,
A król, co Krzyż przed wieki ze smoczych wydarł
[paszcz,
Rozwinął nad narodem swój purpurowy płaszcz,
I szepnął po nad tłumem, co w wieńce bluszcz mu wił:
„Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił!“

Tyś słyszał, Nabielaka, ten bohatera głos!
I dusza Twa, skąpana w zdroju niebieskich ros,
Wybiegła w on słoneczny, prorokom znany szlak,
Gdzie kreśli Bóg wyroków swych tajemniczych znak,
Z rozkoszą macierzanek w pierś chwytasz swoj-
[ską woń,
Jak Mojżesz nad swym ludem podnosisz drżącą
[dłoń:
„Tam ziemia obiecana, skąpana w krwi, we łzach,
„Tam, wołasz, gniazdo nasze, tam, święty ojców
[dach!
„Nie mnie już deptać stopą murawę naszych miedz!
„Bóg kazał robitkowi na obcym brzegu leżż!
„Ztąd, wołać będzie na was, mych kości miałki pył:
„Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił!“

Seweryna Duchińska.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Lutego

* **Repertoar teatralny.** Wieczorne i popołudniowe przedstawienia przedwczoraj i wczoraj zapełniły teatr po brzegi. Wznowienie nieśmiertelnych „Krakowiaków i Górali“ wielką sprawiło radość zebranej publiczności.

Wczoraj na szóste przedstawienie „Carmen“, zabrakło znów biletów, kasę zamknięto o godzinie 3. wskutek czego mnóstwo osób odeszło do domu bez przyjemności podziwiania znakomitej „Carmen“, w osobie panny Herman, która już w przyszłym tygodniu zobowiązana kontraktem powraca do Warszawy. — Dla tego dyrekcja teatru na liczne zapytania z prowincji uwiadamia, że odbędą się jeszcze dwa przedstawienia „Carmeny“ — w dniu 7. i 10. lutego.

Na wczorajszem przedstawieniu „Carmeny“ otrzymała panna Szlezygier podczas trzeciego aktu piękny bukiet, podany z parteru, wśród nieustających oklasków. Była to druga odpowiedź publiczności na demonstrację, którą urządzono podczas poprzedniego przedstawienia „Carmeny.“

Dzisiaj w poniedziałek d. 4. lutego wesoła 3-aktowa fraszka sceniczna Adolfa Abrahamowicza p. t. „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz.“

Jutro we wtorek d. 5. lutego „Łucja Lammermooru“, opera w 4 aktach Donizettego.

We środę d. 6. lutego na dochód utalentowanego i sympatycznego artysty p. Gustawa Fiszera, przedstawioną będzie znakomita 5 aktowa komedja Moliera p. t. „Skąpiec“, w której rolę tytułową odtworzy benefisant.

We czwartek d. 7. lutego, po raz siódmy „Carmen“, opera w 4 akt. Jerzego Bizeta. W tytułowej roli występuje panna Helena Herman, primadonna opery warszawskiej.

A propos ciągłych, a niczem nieusprawiedliwionych napadań *Kurjera Lwowskiego* na dyrekcję teatru, notujemy, że „Awanturnica“ Augiera dawno już była przeznaczoną do grania, i że dyrekcja ofiarowała tę sztukę pani Nowakowskiej na jej benefis. Z delikatności nie wspominaliśmy o tem. Cóż jednak poradzić na złą wiarę i przewrotność?

* **Kronika karnawałowa** z ubiegłych dwóch dni jest nadzwyczaj bogatą.

Najpierw reduta w teatrze, — która była jednak bardzo niebogatą we wszystko, co stanowi istotę reduty. Masek charakterystycznych było nie wiele. Rozdzieliwszy między siebie, jak [illegible] resztkę, która pozostaje po odtrąceniu [illegible] lwowskiego dowcipu essencyj, zawartych w *Dominie* i *Szczutku*, przechadzały się po sali — milcząc. Tak zamaskowana resztka dowcipu nie skompromitowała jednak całej sztuki. Tańczących było dość. Bawiono się do trzeciej z rana. Po trzeciej bawiono się także.

— Bal techników powiódł się natomiast świetnie. Sala pięknie udekorowana, szczególniej mała sala, w kształcie żywej groty, czarujące sprawiała wrażenie. Do pierwszego poloneza stanął w pierwszej parze br. Gostkowski z panią namiestnikową Zaleską, w drugiej p. namiestnik z hr. Borkowską, dalej p. Chołoniewski z br. Gostkowską, prof. Bykowski z p. Marcelową Madejską, książę Turn Taxis z p. Roińską — i dalej. Pierwszego kadryla tańczono w 78 par, do kotyliona 58 par stanęło. Za aranżowanie kotyliona p. Adolf Abrahamowicz otrzymał wyrazy uwielbienia od całego towarzystwa.

— Z wieczorów prywatnych głośniejszemi są odbyte u państwa Goreckich i u państwa Miężyńskich.

— We wtorek u państwa Gnoińskich w Krasnem wielki bal.

— Bal kupców odbędzie się dnia 21. lutego w sali kasyna miejskiego.

* **Paweł Sarassate** — słynny skrzypek, „djabeł hiszpański“, wystąpi we Lwowie z koncertem w sali teatralnej dnia 8. b. m.

* **Bal prawników. Komitet** balu prawników uprasza nas o oznajmienie, iż zaproszenia na bal już rozesłano, jeśliby zatem kto z przyczyn od komitetu niezależnych zaproszenia nie otrzymał, raczy się zgłosić po nie do p. [illegible] banku hipotecznego lub do p. M. Łozińskiego w banku krajowym.

Do poprzednich naszych wiadomości o świetnych przygotowaniach do balu, dodajemy jako nowość, że niezrównany aranżer, p. Abrahamowicz, osobiście tańce prowadzić będzie i specjalnie na bal prawników ułożył już nowe figury kotylionowe. — Nie wątpimy, że publiczność nasza, która tradycyjnie obdarza bale prawników największą swą sympatją i w tym karnawale licznym udziałem odwzajemni się komitetowi za jego usilne zabiegi około podniesienia świetności balu i uprzyjemnienia zabawy, a zarazem przyczyni się do powiększenia funduszu Towarzystwa, dla którego dochód z balu przeznaczono.

— Na reducie na dochód weteranów z r. 1831 (dnia 9. bm.) ma być ludowi pokazany „Journal parlé,“ w którym będą przedstawione charakterystyczne postacie z naszego świata dziennikarskiego. Nawiasowo wtrącimy, że podobno według wyobrażenia komitetu Lwowianie tych postaci nie znają, i są bardzo spragnieni tego widowiska... Więcej obiecującym jest „kwartet zwierzęcy“ w pomyśle i wykonaniu humorystyczny i bardzo ciekawy, w którym twórca pomysłu „Journal parlé“, wystąpi w właściwym kostjumie. — Zresztą będzie „Biuro telegraficzne“ dla komunikacji z amfiteatrem. P. Fall skomponował polonez p. t. „Wiarus,“ który będzie grany na reducie. Wreszcie jeden z najlepszych deklamatorów wygłosi pełen iskrzącego dowcipu monolog Coquelina p. t. Pianista.

* **Napad rozbójniczy.** Wczoraj wieczorem między godziną ósmą a dziewiątą wykonali niewyśledzeni dotychczas sprawcy zuchwały napad na lokatorów mieszkania pod l. 47 ul. Kurkowa. Jest to ulica już niemal pod samą Lonszanówką (laskiem Cesarskim) położona, ale sług cesarskich w niej widno nigdy. Złodziejów było dwóch, albo raczej para. Mężczyzna i kobieta, albo mężczyzna za kobietę przebrany, dla zmylenia tropu... Weszli do źle przymkniętego mieszkania pana B., którego wraz z małżonką w domu podówczas nie było, i uporawszy się rychło z stojącemi w kuchni kuframi, to znaczy, zabrawszy z nich rzeczy wartości około 100 złr., i wyrzuciwszy je w tłumok związane za okno, dobrali się do pokoju, gdzie spała mamka z dwojgiem dzieci. Tam jednak nie dali sobie tak łatwo rady, albowiem karmicielka niemowląt, jakkolwiek rozespana, stała się na podobieństwo lwicy i krwawą stoczyła z napastnikami bójkę, w której — o ile pamięta jeszcze, ukąsiła silnie jednego w rękę i polanem ugodziła go potężnie w głowę, — a o ile ślady na niej samej świadczą, otrzymała tęgi raz pięścią pod skronię. Polanami i krzykiem „na pomoc“ wystraszeni złodzieje umknęli, zabierając ze sobą tłumok, który policja, sprowadzona przez sąsiadów, znalazła podrzucony w altance, o jakie 100 kroków oddalonej od miejsca napadu. Sprawców dotąd nie schwytano.

* **Pożar.** W niedzielę zrana o godzinie trzeciej wybuchł pożar w oficynach kamienicy Tennerowskiej, przy ul. Kościuszki. Spaliła się stajnia i stojące w niej dwa konie powozowe — własność pana Dawida Abrahamowicza. Straży pożarnej, której wobec utrudnionych warunków ratunku, udało się ograniczyć ten pożar na samą stajnię, położoną w pośrodku starych, gontem krytych zabudowań, należą się słowa pełnego uznania i pochwały, za jej energię i poświęcenie.

* **Ślub djamentowy.** Obywatel naszego miasta, p. Jan Dobrowolski, zamieszkały na Chorążczyźnie, obchodził w dniu 2. b. m. djamentowe wesele, po sześćdziesięcioletniem szczęśliwem pożyciu małżeńskiem z Ewą Kubalewiczów. Ślub djamentowy tak

rzadki w dzisiejszych czasach, odbył się w kościele rzym. kat. w Winnikach.

* **W sprawie Früling-Myszuge**, jako drobiazgowej, odbędzie się w nadchodzący czwartek, o godzinie 9. rano w sekcji III. ostateczna rozprawa z §. 411 o wykroczenie przeciw uszkodzeniu ciała.

* **Dla wygody publiczności** i ułatwienia zakupna z pierwszej ręki, postanowiła reprezentacja miasta przenieść targ, czyli sprzedaż dowiezionego do Lwowa drobiu wszelkiego z placu Franciszkańskiego na plac Strzelecki.

* **Nowy projekt.** Pod tym tytułem pojawiła się broszurka, której celem jest zachęcić ludzi „dobrej woli, a przedsiębiorczego ducha" do założenia domu wystawowego, któryby pośredniczył w sprzedaży i zamianie używanych już rzeczy, udzielając także zaliczek na powierzone na sprzedaż towary. Myśl to nie zła, i niepowinnaby zostać bez praktycznego skutku, chociaż bardzo pomyślnego losu trudno jej rokować, gdy u nas, jak wiadomo, ludzi dobrej woli nie brak, lecz o „przedsiębiorczych" bardzo trudno.

* **Oświadczenie.** Otrzymaliśmy następujące pismo: „Między podpisami umieszczonej w ostatnim numerze *Gazety Narodowej* odezwy posiadaczy asygnat kasowych Zakładu kredytowego włościańskiego znajduje się, jak widzę, i mój podpis. Otóż oświadczam:

po 1sze, że nigdy asygnat kasowych Zakładu włościańskiego nie posiadałem i tychże również w tej chwili nie posiadam.

po 2gie, że wspomnianej odezwy nie podpisywałem i nikogo do podpisania mnie nie upoważniłem. Z poważaniem *Piotr Gross*.

* **Konwikt OO. jezuitów.** Otrzymaliśmy list następujący:

„Łaskawy panie redaktorze!

„Kronikarz *Gazety Narodowej* umieścił w nr. 27. z d. 1. lutego b. r. pod nagłówkiem „Konwikt OO. jezuitów w Tarnopolu" uszczypliwą wycieczkę przeciw mojej odezwie, w sprawie budującego się konwiktu chyrowskiego wydanej. Przypuszczam, że nie posiadał on tekstu całego, ale opierał się wyłącznie na niegodnie pokaleczonym ustępie tejże odezwy w nr. 30. *Kurjera Lwowskiego* podanym. Załączając zatem egzemplarz pomienionej odezwy mojej, proszę zamiast wszelkiej innej odpowiedzi ogłosić w najbliższym numerze *Gazety Narodowej* rzeczony ustęp w całej jego osnowie. Brzmi on jak następuje:

„Niektóre osoby, szczerze zamiar nasz popierające, podnosiły obawę, czy to połączenie dwóch konwiktów w jednym zakładzie nie wywrze ujemnego wpływu na zgodę pomiędzy młodzieżą w nich wychować się mającą. Lecz pomijając to, że w podobny sposób urządzony zakład w Feldkirch, pod zarządem naszego zakonu zostający, wydaje bardzo dobre rezultaty, ufamy w Panu Bogu, że przeciwnie, rozbudzi się tym sposobem pomiędzy obudwoma konwiktami uczciwa emulacja, [illegible] li tylko w klasach i kościele. [illegible] w socjalnem położeniu wytwarza większy lub mniejszy majątek, i wyrobiła w sobie przekonanie, że równej potrzeba pracy, aby majątek utrzymać, jak aby go stworzyć, wreszcie żeby praktycznie poznali, że większa zamożność li tylko ułatwia cokolwiek większe wygody, [illegible] prawo do szacunku, powodzenia i zasługi dają tylko sumienna praca nad sobą i ścisłe a wytrwałe pełnienie wszystkich swych obowiązków."

Lwów d. 1. lutego 1884.

Z zupełnem poważaniem

Ks. *Henryk Jackowski*,
prowincjał Tow. Jezusowego.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1830 — 1831 za czas od 15. do 31. stycznia.

Wydział krajowy pół subwencji sejmowej 500, Towarzystwo kasynowe w Oświęcimiu 20·45, młodzież szkół średnich składka na nabożeństwie żałobnem d. 31. stycznia 10·40, dr. Ksawery Gajewski rocznie 10, Walerjan Czajkowski przez delegata H. Trettera rocznie 10, Jan Torosiewicz 10, Henryk Janko rocznie 5, Aleksander Markowski rocznie 5, Kędzierski 5, deputowany dr. Bloch z Wiednia 5, P. S. 3, Stępkowski 1, za pośrednictwem *Gazety Narodowej* pp. Komarnicki 10, Wincenty W. ze składki w Tarnopolu 8·50, A. G. 5, W. Chmurowicz 2, Rogosz 1, za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: E. Paszkowski rocznie 5, N. R. 3, K. W. 3, E. Wyszeczański 1, a zamiast powinszowań: W. Wiśniewski 1, K. Łomnicki 1. Ogółem 625 złr. 35 ct.

W miesiącu styczniu rozdano 27 weteranom zapomogi stałe miesięczne w kwocie 225 złr., zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 91 złr.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Dla wdowy z 3. dzieci** Łysakowskiej przy ul. Szpitalnej, Leontyna z G. z Badzichowa 1 złr., Józef Budziński z Krymiłowa 2 złr.

Na pomnik dla ś. p. H. Schmitta złożył p. Franciszek [illegible] ze Smykowiec 5 złr.

Muzeum naukowe im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 2.; w poświątecznym 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we wtorek: św. Agaty panny; — św. Xenyi prep.

* **Wiadomości policyjne** z d. 3. lutego b. r. Pan W. F. zgubił złoty sygnet oznaczony gotyckiemi literami W F.

Żołnierz policyjny Podleżny, przedłożył znalezioną kwotę 13 zł. a pan K. F. spinkę złotą.

Przyaresztowano Kseńkę Marszałek za skradzioną parę butów, Antoninę Kuryto za kradzież kieszonkową a Tomasza Łossowskiego za nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

* * *

— **Gallmayer** słynna aktorka wiedeńska, znana i publiczności lwowskiej z dawnych, bardzo dawnych na tutejszej scenie występów, umarła.

— (Rkl.) **Stanisławów** d. 29. stycznia. Uroczystość Kilińskiego odbyła się w Stanisławowie dnia 28. b. m. Około godz. 8. wieczór zapełniły się lokalności kółka mieszczańskiego po brzegi, a po wyborze przewodniczącego, dr. Łubińskiego, [illegible]

Szereg toastów rozpoczął p. Brykczyński, zaznaczając solidarność, która bodaj zawsze trwała. Ks. dr. Loga wniósł toast na cześć nauczycieli. Dr. prof. Niementowski na cześć uroczystości, odczytując wzniosły wiersz z r. 1868.

Dr. Łubiński wniósł „kochajmy się", a obecny wójt z Pacykowa, zaznacza miłość bratnią między Polakami i Rusinami, wynurzając, „że Polaki i Rusyny to bratia, żeby tylko tretoho meże namy ne buło." — W pięknem przemówieniu odpowiedział mu po rusku p. Brykczyński. P. J. Merunowicz wniósł łączność kółka mieszczańskiego. Pan Henrychowski zdrowie naszych Polek. Pan Szwabowicz dziękuje w imieniu mieszczan, pp. Ciemkiemu i Merunowiczowi za przyjęcie w trudnych okolicznościach przewodnictwa kółka mieszczańskiego. Zakończono szereg toastów śpiewami „Z dymem pożarów," „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Myr wam bratia".

Nie możemy przemilczeć nieobecności pana burmistrza grodu stanisławowskiego, dr. Ignacego Kamińskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. stycznia 1884.

Asygnaty kasowe .	złr. 285.100·—
Wkładki na książeczki	„ 1,748.482·25

Wiedeń dnia 31. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 2976, zabitych wieprzów 1451, żywych 545, owiec 8065, jagniąt —.

Cielęta płacono 48, 50 do 60 zł., — zabite — zł. —

Zabite wieprze 40, do 48 zł.

Zabite owce 30 do 48 zł., — żywe owce ciężkie dla eksportu od 42 do 56 zł., — lekki towar od 35 do 40 zł. za 100 kilo mięsa.

Jagnięta za parę od — do — zł.

Galicyjskie wieprze od 30, do 40 zł.

Średnio ciężka węgierska od 38 do 42 zł., za ciężkie bagony od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 31. stycznia. Na targ dzisiejszy dowieziono 1451 sztuk nierogacizny, 2976 sztuk cieląt, 8065 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę po 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 42 do 52 zł., — wyborowe po 60 zł.

Za owce eksportowe od 20 zł. do 36 zł. za parę i po 47 zł. do 60 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 4. lutego. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 2712 sztuk — pomiędzy temi 542 galicyjskich, 1657 węgierskich, 513 niemieckich — płacono za galicyjskie 55 do 60, paszowe — do —, węgierskie 57 do 66, niemieckie 56 do 66½ złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Russki Kurjer dowiaduje się, że w kraju południowo-zachodnim (gub. kijowska, wołyńska i podolska) mnóstwo właścicieli Moskali sprzedaje swoje majątki, nabyte pod ułatwionemi przez rząd warunkami. Ciekawą jednak rzeczą, kto te majątki kupuje: czy nowi przybylcy z głębi carstwa, czy też cudzoziemcy i jacy skoro ukaz, zabraniający nabywania dóbr Polakom, dotąd nie stracił swej mocy.

Wiedeń d. 4. lutego. (Pryw.) W komisji budżetowej Izby posłów podniesiono sprawę stanu wyjątkowego. (Bliższe szczegóły obacz w telegramie Biura koresp.; p. r.)

Wiedeń d. 4. lutego. (Pryw.) Tutejszy korespondent londyńskiego *Standarda* miał w sprawie stanu wyjątkowego rozmowę z hr. Taaffem, który zapewnił, że stan wyjątkowy nie będzie przeciw nikomu zwrócony, tylko przeciw radykalnym robotnikom wywrotowym.

Wiedeń d. 4. lutego. (Pryw.) Onegdaj i wczoraj odbywały się posiedzenia Koła polskiego. Onegdaj rozprawiano ogólnie o stanie wyjątkowym; rozprawa ta ma służyć posłom naszym za dyrektywę, a była bardzo gorąca. Mianowicie pp. Smarzewski. Hausner i Chrzanowski wykazywali, że rozporządzenia rządowe sięgają dalej niż dotycząca ustawa, że zatem należy w Radzie państwa rozporządzenie owe zmienić o tyle, aby tylko do radykalnego stronnictwa stosowane być mogły.

Przeciwnego zdania był ks. Kuczka, który wywodził, że wobec niebezpiecznych machinacyj środki ostrożności nie mogą być dość surowemi, i że przeto należy się największa wdzięczność rządowi. — Koło nie powzięło żadnej uchwały, wyznaczając do komisji dla stanu wyjątkowego swoją komisję parlamentarną. Co do ewentualnych poprawek, orzeknie wykonawczy komitet prawicy, gdyż i reszta klubów prawicy wyznaczyła do tej komisji członków swoich komisji parlamentarnych.

W sprawie nowelli należytościowej referował p. Raczyński jako członek dotyczącej komisji, poczem się żywa dyskusja wywiązała, w której głos zabierali między innymi pp. Abrahamowicz, Smolka, Kozłowski, Grocholski i Biliński. Z wyjątkiem p. Bilińskiego wszyscy mowcy uznali tę nowellę za szkodliwą i oświadczyli się za jej odrzuceniem. W końcu udało się p. Grocholskiemu, skłonić Koło do uchwały głosowania za przystąpieniem do szczegółowej rozprawy nad nowellą (tj. nie odrzucać jej zaraz w pierwszem czytaniu), w której to rozprawie Koło polskie wniesie daleko sięgające poprawki.

Wiedeń dnia 3. lutego. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęły rezolucję, dotyczącą podróżnika afrykańskiego dr. Holuba. P. Sness zapytał hr. Taaffego, czy zamyśla wyjaśnić rozporządzenia co do stanu wyjątkowego; krążą bowiem najrozmaitsze opowieści, a posłom musi zależeć na tem, aby publiczność była o stanie rzeczy i jej doniosłości uwiadomioną. Hr. Taaffe odparł, że nawet nie potrzebował tego upomnienia, rząd bowiem postanowił, zaraz przy pierwszem czytaniu w Izbie dać wyjaśnienia, jednakowoż w plenum Izby nie może wypowiedzieć wszystkiego. Jeżeli będzie dla tych rozporządzeń wybrana komisja, to rząd da w niej bliższe wyjaśnienia, ale pod warunkiem zachowania tajemnicy. Pragnę przedewszystkiem uspokojenia ludności, a nie, aby się zaniepokojenie jeszcze wzmogło.

Paryż d. 3. lutego. Rouher umarł.

(Sławny bonapartystowski mąż stanu, Eugeniusz Rouher, urodził się w r. 1814 w Rione, przed r. 1848 był adwokatem w swem mieście rodzinnem, gdzie się odznaczał jako obrońca w sprawach karnych. Po rewolucji lutowej wybrany członkiem konstytuanty, przyłączył się do konserwatywnej opozycji. Następnego roku wybrany został do Zgromadzenia prawodawczego, gdzie głosował z rojalistyczną większością. Po ustąpieniu pierwszego ministerjum Ludwika Napoleona, wstąpił do gabinetu jako minister sprawiedliwości, gdzie gorliwie pracował dla nowej polityki, zainaugurowanej orędziem prezydenta. Wielki talent oratorski rozwinął w dyskusji nad wprowadzeniem powszechnego prawa głosowania. Wotum nieufności zmusiło go do ustąpienia wraz z całym gabinetem, ale podczas zamachu stanu w d. 2. grudnia objął na nowo tekę sprawiedliwości. Następnie był wiceprezydentem Rady stanu, w r. 1855 powołany został do ministerstwa handlu, a w r. 1856 do senatu. W r. 1860 przeprowadził traktat handlowy z Anglią. Brał także udział jako pełnomocnik francuzki w doprowadzeniu do skutku traktatów handlowych z Belgią i Włochami. W r. 1863 został prezydentem ministrów Rady państwa. Gorliwy zwolennik Napoleona III. był jego prawą ręką, a po Sedanie był głową bonapartystów, pracujących nad obaleniem republiki i przywróceniem imperjalizmu. Z Rouherem zeszedł do grobu bardzo zręczny polityk, a dla bonapartystów śmierć jego jest ogromną klęską.)

Bukareszt d. 3. lutego. W sprawie zajścia na kongresie ekonomicznym w Jassach, które dzienniki w przesadny przedstawiły sposób, ogłasza dziennik urzędowy komunikat, według którego zajście to nie dało powodu do żadnych dyplomatycznych reklamacyj.

Paryż d. 3. lutego. Senat odrzucił 136 głosami przeciw 117 mimo poparcia ministra spraw wewnętrznych artykuł o połączeniu syndykatów przemysłowych. Izba w dyskusji nad ekonomicznem przesileniem przyjęła porządek dzienny Rouviera przez rząd popierany, aby dalej prowadzić rozpoczęte reformy mające na celu polepszenie bytu klasy robotniczej. Wniosek Clemenceau, aby w tym celu wybraną została ankieta mimo sprzeciwiania się Ferrego został przyjęty 254 głosami przeciw 249. Ubiegłej nocy rozlepiono kilka plakatów, wzywających do broni straż bezpieczeństwa i głodnych robotników.

Rzym d. 3. lutego. W Izbie Mancini odpowiadając na interpelację w sprawie rybołowstwa na wybrzeżu Adrjatyckiem i zabicia Padovaniego oświadcza, iż z radością może donieść, że austrjacki minister spraw zewnętrznych odpowiadając życzeniom rybaków z Chioggio zaproponował ustanowienie austro-włoskiej komisji dla uregulowania kwestji rybołowstwa. Mancini sądzi, że będzie tłumaczem zapatrywań znacznej większości narodu włoskiego, jeżeli ze stanowiska włoskich interesów oceni godnie stosunki polityczne, łączące Włochy z oboma cesarstwami ze względu na utrzymanie pokoju i wspólną obronę. Byłoby błędem w różnicy zdań co do rybołostwa uważać jako oznakę oziębienia przyjaźnych stosunków między Włochami a Austrją. Co do sprawy Padovaniego w Splicie podług sprawozdania jeneralnego konsula było to nieporozumieniem. Władza gminna postąpiła zupełnie prawnie, zresztą minister oczekuje wyniku, do jakiego dójdzie ankieta.

Sofia d. 3. Ormianin Iskander, były redakto dziennika *Bulgarie* i poddany moskiewski Gołowin Popow zostali z Księstwa wydaleni.

Kair d. 3. lutego. W skutek gwałtownych rekonesansów Baker baszy nieprzyjaciel uciekł na południe. Kilkaset nieprzyjaciół poległo.

Belgrad d. 3. lutego. Z powodu nieprawnej agitacji wyborczej oddalono ponownie wielu urzędników i nauczycieli.

Londyn d. 3. lutego. Kilka izb handlowych przyjęło rezolucję wzywającą rząd, aby natychmiast wprowadził w życie rezolucję izby niższej co do ochrony przed zarazą bydlęcą i ograniczenia importu bydła.

Kair d. 4. lutego. Nieprzyjaciel uderzył 2. lutego na obwarowany obóz pod Snakim, cofnął się po jednogodzinnem ostrzeliwaniu. Oddział składający się ze 600 ludzi (murzynów) wyruszył ztąd w celu połączenia się z Bakerbaszą pod Trinbal. Załoga Sinbatu zrobiła wycieczkę dla zaopatrzenia sie w żywność, przyczem jednak wiele ludzi straciła.

Paryż d. 4. lutego. *Temps* powiada: Porażki poniesione przez gabinet tak w Senacie jak i Izbie nie wywołają zmiany gabinetu. Przyjęcie wniosku dep. Clemenceau niezdoła osłabić powodzenia Ferryemu przy rozprawie nad kryzysem ekonomicznem.

Londyn d. 4. lutego. Times dowiaduje się, że na radzie, jakie się w ministerjum wojenny odbyło, ministerjum uchwaliło zażądać od Izby kredytu 1 milionów funt. szterl., a to w celu uzbrojenia tak portów Wielkiej Brytannii jak i kolonii angielskiej.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 4. lutego 1884.

Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz

Fraszka sceniczna w 3 aktach, A. Abrahamowicza.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 4. lutego 1883.

Hotel [illegible]: J. br. Błażowski z Czernichowa, W. br. Błażowski z Nowosiółek, W. Niezabitowski z Łanek, A. Noel z Komarna.

Hotel EUROPEJSKI: T. hr. Potulicki z Glinian, W. Kamieński z Kijowa, S. Małachowski z [illegible], J. Jaremkowicz z Czerniowiec, A. Ostaszewski z Polski, W. Kopacz z Kijowa.

Hotel WARSZAWSKI: F. hr. Odi z Załośiec, J. Jełowicki z Zastawia, J. Gamski z Tyśmienicy, A. Kelm z Glinian.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. lutego 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	296	—	299	50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171	75	175	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298	—	302	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a	252	—	257	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ „	90	25	91	25
„ „ „ 5 „ okres	98	—	99	—
„ „ „ 4 „ „	86	-	87	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	100	30	101	30
„ „ „ 5 „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „	97	50	99	—
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 5 „	—	—	—	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	99	20	100	20
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89	75	90	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . .	17	50	19	50
„ Stanisławowa . .	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5 62	5.72
Dukat cesarski . .	5.64	5.74
Napoleondor . .	9 57	9.67
Półimperjał rosyjski . .	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.16¼	1.18¼
100 marek niemieckich .	59.—	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. lutego. 1884.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	68.—	Węg. akcje kr.	307.25
Anglo-austr.	115.90	Unionsbank	112.80
Kolej Kr. Lud.	297.25	Nordbahn	261.25
Kolej Połud.	144 70	Kolej Alföld.	170.50
Kolej państw.	317.90	Kolej lw.-czern.	173 —
Węg. Nordstb	155.25	Wied. Comunal	126 75
Węg. obl. p. sł.	98.75	Elbetal	200.50
Węg. ols losy r.	112.10	Losy tureckie	20 50
Renta. węg. 4%	89.82	Bankverein	106.90
Rso rubel. pap.	1.17.¾	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	99.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, dnia 4. lutego
godzina 10 min. 30 przed południem.

Akcje kredyt.	308.50	Anglo-austr.	116.—
Kolej Kar. Lud.	297.25	Kolej połudn.	144 90
Unionsbank	113.—	Napoleondor	9.62
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 1. lutego
godzina 5 minut 37 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198.10	Akcje kredyt.	538. —
Lombardy	248.—	Galicjskie	126.20
Poż. wschod.	57.10	Austr. bank.	168 65

Biuro wywiadowcze
Józefa Birklego
Lwów, Rynek Nr. 26 I. p.
każdego czasu dostarcza dobrą służbę kuchenną i pokojową zaopatrzoną w książki służbowe i świadectwa. 1483 1—6

Zawiadomienie.

„MLECZARNIA LWOWSKA" która egzystowała przy ulicy Zielonej nr. 19, przeszła obecnie na własność p. **Wiktora Emanuela Kuczyńskiego** i istnieje pod firmą: **„Mleczarnia Wiktora Emanuela Kuczyńskiego, przy ulicy Zielonej nr. 19**, i poleca się nadal względom Szanownej Publiczności. 1 2

Biuro wywiadowcze, ogłoszeń oraz Kantor służbowy
J. Polińskiego we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 5.

pośredniczy w kupnie i sprzedaży **dóbr ziemskich**, kamienic i realności, trdzież przy dzierżawach, rekomendnje **Nauczycieli domowych, Guwernantki i Bony, Oficjalistów prywatnych** wszelkich kategoryj, **Rzemieślników dworskich**, także wszelką **Służbę pokojową i kuchenną.**
Przyjmuje **ogłoszenia (inseraty)** do wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników, wyrabia **wizę paszportów** itd.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach **zapalenia** i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Upraszа się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej*: A. Reichera, spadk., Erich Keler apt., w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt. w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Haliczu*: A. Gotsonner apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.: w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Mielnicy*: S. Steinholz; w *Nowym Sączu*: W. Filipek apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., w *Serecie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach*: J. Skalka apt.; w *Suczawie*: Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w *Wadowicach*: Ig. Brosig, A. Herfurth apt., w *Zbarażu*: Js. Süssermann, w *Żydaczowie*: M. Bardasz apt.

Do c. k. dostawcy nadwornego pana Jana Hoffa.

król. radcy komisyjnego, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów, wynalazcy i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa preparatów słodowych, dostawcy nadwornego wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka Grabenhof, Bräunerstrasse 2, skład fabryczny i kantor, Graben, Bräunerstrasse 8.

Przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym i żołądka, osłabieniu wychudnieniu, osłabionemu trawieniu, najlepszy środek wzmacniający dla rekonwalescentów po każdej słabości.

Używane wyroby: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, czekolada słodowa skoncentrowany ekstrakt słodowy, słodowe cukierki! — Wszystkie podług systemu Jana Hoffa. Założona w r. 1847, zaszczycona 59 odszczególnieniami, przeszło milion podziękowań.

Sprzedaż Jana Hoffa środków pożywno lecznicych znajduje się we wszystkich cywilizowanych krajach w 27.000 miejscach sprzedaży, z tych przypada na Zachodnią Europę 12.800, na Wschodnią Europę 9900, na Amerykę 4300. Do ogłoszenia służą dzienniki, w Europie 1600, w Ameryce 400. Gdzie nic nie pomogło, pierwsze i jedynie 59 kroć odszczególnione Jana Hoffa preparaty słodowe w tysięcznych wypadkach wątpliwych, przyniosły pomoc, wyleczenie, a cierpiącym życie i zdrowie!

Zdrowe życie jest piękne!
Podziękowanie ze Lwowa i Wiednia.

Podhajczyki pod Lwowem, 28. marca 1883.
Wielmożny Panie! Pańskie wyborne cukierki słodowe, wygotowane w piwie zdrowia z ekstraktu słodowego, nadają się jako nieprzezwyciężony środek przeciw silnemu katarowi płucowemu, który wobec wszystkich przez lekarzy używanych lekarstw wyższe zajmuje miejsce. Wyrazam niniejszem panu moje najżywsze podziękowanie za pańskie zbawienne preparaty lecznicze. Upraszam o rychłe przysłanie mi 13 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 4 kilo czekolady słodowej nr. 1 i 5 woreczków piersiowych cukierków słodowych pod moim adresem za pobraniem. Z poważaniem
JAN TOKAR, pleban.

Z WIEDNIA. Mój mąż, J. Kraus, fabrykant płótna woskowego, cierpiał na tuberkuły, nie mógł ani jeść ani spokojnie sypiać, pluł krwią a my straciliśmy wszelką nadzieję na wyleczenie go. W końcu zdecydowaliśmy się użyć ekstraktu słodowego Jana Hoffa. Po wyżyciu 30 flaszek i różnych piersiowych cukierków słodowych nastąpiło cudowne polepszenie, nie wypluwał krwi, przyszedł do zdrowia, je i sypia spokojnie.
FRANCISZKA KRAUS,
właścicielka domu,
we Wiedniu, Ottakring, Flötzersteig, nr. 64.

Uznanie i statystyka. *Na wszystkich etykietach prawdziwych preparatów Jana Hoffa, musi się znajdować znak ochronny (portret wynalazcy); gdzie tego niema, należy wyrób odrzucić jako podrobiony i bezwartościowy.*

Nadzieja odzyskania utraconego zdrowia, i zachowanie takowego jest podane, należy zbadać 35-letnie rezultaty, które wywołały prawdziwe słodowe środki leczniczo-pożywne we wszystkich częściach świata przez miliony ludzi według pisemnie uznanych dokumentów i podług tych sądzić. Pierwszorzędni chemicy, koryfeusze medycyny, publiczność światowa, najwyższe stany Europy, akademie umiejętności (przez udzielanie wysokich medalów nagrody); zdanie zapadłych na zdrowiu osób, spoglądają wdzięcznie na szczęśliwego wynalazcę Jana Hoffa leczniczych preparatów słodowych, na piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia, piersiowych cukierków słodowych, skoncentrowanego ekstraktu słodowego (wszystko podług systemu Jana Hoffa).

Zachwalone preparaty słodowe rozpowszechniają się szybko (system Jana Hoffa). Jest on dostawcą nadwornym wielu udzielnych książąt Europy (od 1854) w Berlinie (od 1859) we Wiednin (od 1861) w Paryżu (od 1861) w Petersburgu (od 1862) w Londynie (od 1862) w Nowym Jorku i w miejscach zaeuropejskich (od 1863). We wszystkich językach i krajach publikuje się tysiące pism dziękczynnych w przeszło 2000 dziennikach, dając tem samem dowód uznania przedsiębiorstwu Jana Hoffa od początku tak w Berlinie, jakoteż w wyżej wymienionych składach. Jest to promień nadziei który przyświeca choremu. 1134 a 1—4

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa 13 butelek 6.06 zł., 28 but 12.68 zł., 58 but. 25.48 zł. Od 13 but. z dostawą franco do domu. Z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but. 14.60 zł., 58 but. 29.10 zł. — $^1/_2$ kilo czekolady słodowej I. 2.40 zł., II. 1.60 zł., III. 1 zł. (Przy większej ilości rabat.) — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także $^1/_2$ i $^1/_4$ woreczka.) Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 zł. nie ma rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Rucker. J. Beiser. Piotr Mikolasch. H. Blumenfeld apter., Karol Bałłaban we Lwowie, dalej w *Bochni* J. Misznik. *Borszczów* M. Niemczewski apt. *Borysław* Th. Hajecki, *Brzeżany* A. Durst przedtem Dembiński apt. *Brody* A. Inländer, Witosławski, Kulak apt. *Buczacz* Kerzel et J. żewski. *Czerniowce* J. Schnirch et Bayer, Gdlichowski apt. *Czortków* L. Noss apt. *Dębica* Zaudrer apt. *Drohobycz* J. Aichmüller, Dobrzyniecki apt. *Gorlice* S. Bien. *Gródek* Liplus, *Grybów* A. Muszyński, *Jarosław* J. Rhom, A. Wisłocki apt S. Ellenberg, *Jasło*: T. W. Barglewicz apt., *Kraków* Jan Janiga, K. Wiśniewski, J. Tranczyński, apt *Kołomyja*: Jan Sidorowicz apt. *Monasterzyska* L. Zarski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt., J. Grossbard. *Przemyśl* M. Krug, Kozłowski, *Podwołoczyska* G. Morawetz, *Rzeszów* Karpiński apt., Schaitter et Co, E. Neugebauer, *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Maśloch apt., *Sanok* Rynczarski, *Stanisławów* J. Macura, A. Stecher, Amirowicz apt., *Stryj* D. J. Nussenblatt et Co., *Tarnopol* F. Jamrógiewicz, apt., C. Kahane apt. *Tarnów* W. Müldner et Co., *Zaleszczyki* C. Sternlieb, *Złoczów* J. Gold, *Żydaczów* M. Bardasz, w Jarosławiu u J. Wisłockiego apt., w Kołomyji u E. Stenzla jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Tańce karnawałowe 1884
przez
F. Tymolskiego

Bratki, Kadryle 70 ct.
Hahulki, dumka i Kołomyjki 64 ct.
Wspomnienie Zagórza, Polka szybka 45 ct.
Kalina, Polka Mazurka 45 ct.
Stare baśnie, Mazury 64 ct.
Życie snem, Walce 1 zł.

Dla nabywających wszystkie te 6 kompozycje *razem tylko 3 złr.*

Titz Tytus, Pierwsza myśl. Dwa Mazury 64 ct.

Panom aranżerom tańców polecamy:
Mestenhausera, **100 figur mazurowych** w cenie zł. 1.29.
Album für Cotillon-Tournen 65 ct.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie główny Rynek.

W wielkim wyborze
nowości na karnawał 1884
poleca najtaniej
Magazyn Schayerów
we LWOWIE.

APTEKARZA i CHEMIKA STRUBECKERA
sok z babki i cukierki (Spitzwegerich),
doświadczony środek leczniczy i bole kojący cierpienia płucowe i kanałów oddechowych. Skład w Galicji w apt. Zyg. Ruckera i w Stryju w apt. Gärtnera.
1212 1—10

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.
WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.

FABRYKA
przednich
holenderskich
LIKIERÓW
Skład fabryczny:
we **WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.**
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Jedyne, istotnie tanie źródło krajowe
nabycia
kawy surowej

bezpośrednio importowanej, wysyła w paczkach $4^8/_5$ kilo franco pocztą za pobraniem należytości tak pośledniejszych, jakoteż wybornych czystych, mocno aromatycznych niefałszowanych gatunków po cenach niżej podanych, bez wydatków dla odbiorcy:

Perłowa Ceylon najl. kl. zł	1.85	Herbata Congo mocno-
Ceylon prawd. najl. „ „	1.85	aromatyc. $^1/_2$ kl. zł. 2.—
„ br. db. „ „	1.80	„ Suchong $^1/_2$ „ „ 2.50
Ceylon imitac. zie on. „ „	1.55	„ Peco najlep „ „ 4.—
Menado najlepsza „ „	1.60	„ „ wyśm. m. „ „ 4.—
Jawa „ „	1.60	„ ory. w pacz Popow „ 4.20
Mocca prawd. arab. „ „	2.—	„ „ „ chińska „ 4.—
Rio bzazylijska „ „	1.80	„ „ „ famil „ 4.—
1 butelka rumu prawdziw		„ „ „ chińska „ 4.—
Jamajka 10-letni złr.	1.80	„ „ „ „ „ 3.—

Herbatę moją powszechnie znaną z dobroci, wysyłam w paczkach 2 kilo franco do domu. — Oraz zwracam uwagę na mój główny skład towarów korzennych, porcelany, szkła i srebra chińskiego, **po cenach najtańszych.** — Na żądanie wysyłam Cennik franco. 1518 1 3

KAROL KOHLMANN,
Rynek, liczba 12,
w Samborze.

Cotillonowe ordery, tury, bonbony pękające, maski, i komiczne nakrycia na głowę po najtańszych cenach fabrycznych w największym wyborze poleca **Edwarda Boschana** handel papieru we Wiedniu, Stefansplatz, Jasomirgotstrasse nr. 6. 1139 1—14

Od kilko lat istniejąca
Fabryka Tutek Cygaretowych.
Katarzyna Ptaszyńska
ulica Krakowska l. 5.
która na wystawie lwowskiej w roku 1877 za dobre wyroby najlepszą uznaną została, poleca wielki wyrób **Tutek cygaretowych** z najlepszych francuskich papierków Abadie, Armenien, Panama, Mays-Persan i t. d. w różnych wielkościach i szerokościach po jak najtańszej cenie. Także poleca papierki cygaretewe w arkuszach i książeczkach francuskie po jak najtańszej cenie. Wielki wybór **maszynek** od robienia cygaret, sztuka po 20 ct.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najprędzej.



Syrop Dr Zed
KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI
jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.
PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 i 19
W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.
W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1007 3—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redyka; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewicza w Franzosa. w **Brodach** M. Kullak apt.

SŁABOŚCI ORGANÓW ODDECHOWYCH
Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES Dra DE KORAB
Wypróbowane w Szpitalach Paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
Dr DE KORAB, 46, rue de Laborde, PARIS
We LWOWIE:
W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA I BEISERA.



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ul. Grodeckiej 22.
polecają na zbliżający się sezon **zasiewów wiosennych** swój obficie zaopatrzony skład w **pługi, brony, extyrpatory, walce, siewniki rzędowe, siewniki szerokorzutne,** znane z doskonałego wykończenia i znakomitej konstrukcji.
CENY SACKA oryginalnych uniwersalnych stalowych **pługów i siewników są znacznie zniżone!**
Illustrowane cenniki gratis i franco. 1489 1—16

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

ROMAN
był kuchmistrz w hotelu „Erzherzog Karl" we Wiednin, ma zaszczyt niniejszem uniżenie donieść,
że od 1. stycznia r. b. objął
restaurację
w renomowanym i z całym komfortem urządzonym
hotelu Wandl
we Wiedniu, I., Petersplatz, 12
i wziął sobie za szczególne zadanie kultywowanie oprócz wytwornej niemiecko-francuskiej kuchni, także **polską i rosyjską** kuchnię narodową. 1213 1—4

ROMAN
ci devant Chef de cuisine a l'hotel de l'archi-duc Charles a Vienne se donne l'honneur d'enseigne,
qu'il a loué depuis **le 1. Janvier** a. c la vieille et connu
Restauration
(adjustée avec le plus grand comfort) a
l'Hôtel Wandl
Vienne, I., Petersplatz 12
Il se compte comme devoir de livrer hors d'une excellente cuisine allemande et française, une cuisine exquise **russe et polonaise.**

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".